

## Etyka i wojna jądrowa

*Nuclear War. Philosophical Perspectives. An Anthology*, Michael Allen Fox and Leo Groarke (eds), Peter Lang, New York—Berne—Frankfurt am Main, s. 278.

Na temat perspektyw, istoty i następstw potencjalnej wojny termonuklearnej napisano już bardzo wiele i wciąż pisze się coraz więcej. Jest to zrozumiałe, albowiem w długim łańcuchu zagrożeń piętrzących się przed ludzkością — zagrożeń ekologicznych, surowcowych, demograficznych, wyżywieniowych, zdrowotnych i innych — głównym dialektycznym ogniwem jest wciąż wzrastające zagrożenie katastrofą termonuklearną o wymiarach już nie tylko globalnych, lecz wręcz kosmicznych. Według bowiem obliczeń uczonego szwajcarskiego J.J. Babela ludzkość przeżyła dotychczas ponad 14,5 tys. wojen, w których, według ocen innych badaczy, zginęło ponad 3 mld ludzi, jednakże żadna z nich, nawet ta najtragiczniejsza, tj. druga wojna światowa (55 mln ofiar) nie zagroziła gatunkowi ludzkiemu i jego naturalnemu środowisku — przyrodzie. I oto w wyniku cybernetycznego sprzężenia nauki i techniki — rewolucji naukowo-technicznej — oraz aplikacji jej zdobyczy do celów militarnych, gatunek ludzki po raz pierwszy w swych długich dziejach staje przed iście hamletowską alternatywą: *to be or not to be*.

Odpowiedzią na tę alternatywę są dziesiątki, setki, a nawet już tysiące prac, studiów, rozpraw i artykułów poświęconych tak analizie źródeł, istoty, jak i implikacji potencjalnej wojny termonuklearnej. I w tym właśnie obszarze dociekań sytuuje się recenzowana praca. Twierdzą w tym, albowiem przynajmniej od przyjęcia przez ONZ zgłoszonej przez Polskę „Deklaracji o przygotowaniu społeczeństwa do życia w pokoju”, w literaturze naukowej i filozoficznej dominują i to wyraźnie tytuły traktujące o warunkach pokoju światowego z wyraźną deprecjacją analiz etiologii, anatomii i funkcji wojen w erze termonuklearnej. Na tle tej tendencji badawczej recenzowana praca wyróżnia się w sposób dość istotny tym, że rozważania nad problematyką wojen i pokoju traktuje jako dwie strony jednego i tego samego zjawiska — zjawiska pokoju. Zarówno jej wydawcy, jak i autorzy wychodzą bowiem ze słusznego założenia, że niepodobna mówić o warunkach pokoju światowego bez równoczesnej analizy etiologii, anatomii i funkcji ewentualnej wojny jądrowej w świecie współczesnym. Wolno przeto zasadnie stwierdzić, iż aczkolwiek tytuł pracy brzmi: *Nuclear War*, ma ona charakter polemologiczno-irenologiczny, tzn. że nie tylko nie odrywa refleksji nad wojną termonuklearną od rozważań nad pokojem antynuklearnym, lecz traktuje je jako dialektyczną całość. Jest to niewątpliwie najogólniejsza pozytywna strona pracy, albowiem absolutyzowanie już to problematyki polemologicznej, już to irenologicznej jest podejściem jednostronnym, jako że niepodobna rozprawiać o pokoju światowym, nie mówiąc zarazem o źródłach jego zagrożenia. A taka właśnie tendencja „irenologiczna” dominuje we współczesnych analizach z wyraźną szkodą dla analiz polemologicznych. Mówiąc inaczej, pojęcie „wojna” jest coraz wyraźniej spychane na peryferie pojęcia „pokój”, co oczywiście bynajmniej nie oznacza, że w ten sposób wnosi się większy wkład w dzieło budowy pokoju. Wedle przekonań tak wydawców, jak i autorów — a przekonanie to podziela także autor recenzji — o wiele bardziej



skuteczną drogą wiodącą do pokoju światowego jest ukazywanie absurdu i bezsensowności wojny niż abstrakcyjne rozważanie nad wartością pokoju światowego.

Wśród ogromnej liczby prac na temat wojny i pokoju, zwłaszcza tych ostatnich, mamy do czynienia z całą gamą ich form od indywidualnych prac monograficznych — poprzez raporty z badań, prace zespołowe i zbiorowe — a na antologiach kończąc. I do typu prac antologicznych należy opiniowana praca złożona z tekstów już opublikowanych w innych periodykach naukowych oraz nie opublikowanych, ale wcześniej przez autorów przygotowanych. Mimo to udało się wydawcom obrać je tak, by stanowiły zwartą tematycznie całość komponującą się według zasady ogólnego, szczególnego i konkretnego. Jest to druga pozytywna strona pracy — wzajemnie dopełniający się logiczny i tematyczny obraz pracy.

Trzecia pozytywna, godna podkreślenia strona pracy to fakt, iż jej wydawcy — Michael Allen Fox i eo Groarke — zastosowali w niej nader rzadko w tego rodzaju pracach spotykaną metodę, a mianowicie metodę prezentacji poglądów i równoczesnego ich komentowania.

I wreszcie istotną wartością strukturalną i metodologiczną pracy jest zastosowanie w niej metody swego rodzaju podsumowania w postaci problemów i pytań natury heurystycznej występujących pod postacią „Issues to Think About and Discuss” (Problemy do przemyśleń i dyskusji).

Praca składa się z pięciu części pełniących w tym układzie rolę rozdziałów, w skład których wchodzi: dwanaście artykułów, czternaście komentarzy (w dwóch przypadkach — dwukrotne) oraz wspomnianych „Issues to Think About and Discuss”.

I oto po przedstawieniu kompozycji pracy i wyrażeniu pozytywnego do niej stosunku piszący te słowa staje przed nie lada problemem metodologicznym — odniesienia się do merytorycznej zawartości pracy. Nie lada, bowiem sztuka pisania recenzji jest niewątpliwie sztuką najtrudniejszą wśród wszelkich gatunków pisarstwa, w tym także i filozoficznego. Rzecz jasna stosunkowo rzeczą najłatwiejszą jest sporządzenie recenzji z prac monograficznych pióra jednego autora, ponieważ od początku do końca prezentuje on ściśle określoną teorię i metodologię, trzyma się również określonej logiki wywodów i interpretacji. O wiele trudniejszą czynnością jest pisanie recenzji z prac zespołowych, ponieważ w tej samej pracy piszą autorzy o różnych proveniencjach teoretycznych i metodologicznych, nie mówiąc już ściśle światopoglądowych. Ale jeszcze trudniejszym przedsięwzięciem jest ocena prac o wyżej opisanej trychotomicznej kompozycji — artykuły, komentarze i „Issues”. Mówimy jeszcze trudniejszym, bo recenzent staje przed koniecznością odniesienia się do stanowiska autorów wszystkich trzech wymienionych typów tekstów. Jednakże nie pozwala na to konwencja recenzji — krótka, zwięzła ocena teoretycznej i metodologicznej zawartości pracy. Przy czym trudność tę pogłębia jeszcze fakt, iż recenzowana praca jest z reguły niedostępna w bibliotekach polskich. Okoliczność ta niewątpliwie implikuje konieczność dialektycznego połączenia w krótkim tekście części informacyjnej, prezentacyjnej podstawowych treści pracy tak w aspekcie kompozycyjnym, strukturalnym, jak i merytorycznym, przedmiotowym.

Toteż ze względu na niezwykle pojemną treściową zawartość pracy, oddamy ją poprzez wymienienie w języku oryginału tak tytułów części pracy, jak i składających się na nie tytułów artykułów. Stosownie do tego wyboru w skład części I „Nuclear Delusions” wchodzi: *Nuclear War is Omnicide* Jh. Somerville'a oraz *Nuclear War: Public and Governmental Misconceptions* W. C. Graya. W skład części II „The Individual and the State”: *Noncombatants, Indiscriminate Killing, and the*



*Immorality of Nuclear War* R. Wasserstroma i *Thoughts from Under the Nuclear Umbrella* Trudy Govier. W skład części III „The Environment”: *Nuclear Arms and Nuclear Power: Philosophical Connections* K. Shrader-Trechette, a części IV „Conceptual and Psychological Dilemmas”: *The Nuclear Mindset: Motivational Obstacles to Peace* U.A. Foxa i *Anthropocentric Humanism and the Arms Race* M.E. Zimmermana i *Consciousness, Gender and Nuclear Politics* R. Lithego. I wreszcie w części V „The Pursuit of Peace”: *Nuclear Arms Control: Easing the Prisoner's Dilemma* Groarke'a, *Getting on the Road to Peace: A Modest Proposal* J. Narvesona, *Relism, Deterrence, and the Nuclear Arms Race* C.C. Brunka oraz *The Abolition of War* B. Woodwarda.

Przedstawiona lista tytułów części pracy i artykułów ukazuje nie tylko obszerną panoramę problematyki filozofii wojny i pokoju, lecz także występującą we współczesnych środowiskach filozoficznych tendencję do równoległego uprawiania z tradycyjną problematyką filozoficzną problematyki polemologicznej i irenologicznej. Jest to tendencja ze wszech miar słuszna i to nie tylko ze względu na interdyscyplinarny charakter tej problematyki, lecz także z tego powodu, że do niedawna jeszcze uprawiała ją głównie, choć nie tylko, specjalistyczne instytuty polemologiczne i irenologiczne uczelnie wyższe natomiast, w tym także i w Polsce, stroniły od jej podejmowania. Oceniana praca jest więc kolejnym dowodem na to, iż okres ucieczki od tej arcyważnej, choć niezwykle skomplikowanej problematyki należy już do przeszłości.

Przechodząc do ocen, trzeba najpierw podkreślić, iż wprawdzie recenzowana praca ukazała się w roku 1985, a więc stosunkowo niedawno, to jednak wiele ze składających się na nią artykułów napisano znacznie wcześniej, tj. na początku lat osiemdziesiątych. A od tego czasu tak w badaniach teoretycznych, jak i, a może nawet przede wszystkim, w praktyce tworzenia obiektywnych i subiektywnych warunków zapobiegania katastrofie jądrowej, pojawiło się wiele nowego i interesującego, a czego ze zrozumiałych względów praca nie zawiera lub stawia jako problemy dziś już nie istniejące. A do takich niewątpliwie należą: radzieckie moratorium na próby jądrowe, bezprecedensowy i historyczny plan Gorbaczowa stopniowej likwidacji broni termonuklearnej do 2000 r., spotkania Gorbaczow—Reagan w Genewie i Rejkiawiku, rozstrzygnięcie problemu kontroli zbrojeń tak w aspekcie narodowym, jak i międzynarodowym i wiele innych. Stąd też wiele kwestii wygląda dziś inaczej niż w okresie powstawania recenzowanej pracy, że wymienimy tu chociażby problem kontroli eksplozji nuklearnych i w ogólności zbrojeń. Niemniej istniały i wciąż istnieją pewne uniwersalne problemy, które niezależnie od wyżej wymienionych wydarzeń zostały szeroko rozwinięte w pracy.

Jednym z nich jest istota wojny termonuklearnej. Sygnalizuje go już brzmienie tytułu I części pracy: „Nuclear Delusions” (Złudzenia nuklearne). Czy tradycyjne pojęcie *polemos* (wojna) przystaje do potencjalnego konfliktu jądrowego? zadaje je i odpowiada na nie znany filozof amerykański, głośny działacz ruchu w obronie pokoju, laureat pokojowej nagrody im. Gandhiego, John Somerville. A odpowiedź brzmi: *Nuclear war is not war!* Ale jeśli nie, to czym potencjalnie jest? *Nuclear war is omnicide* — twierdzi myśliciel amerykański. Według niego złudzenie świadomości współczesnej polega na tym, że swoimi wyobrażeniami tkwi ona w odległej przeszłości, tzn. obraz minionych wojen przenosi na potencjalny konflikt termonuklearny dopuszczając jedynie fakt, iż będzie on jedynie bardziej niszczycielski od poprzednich i nic więcej, że w konsekwencji zginie w nim więcej ludzi, gatunek ludzki natomiast nie tylko zachowa się, lecz także rozwijać się będzie dalej. Nic



bardziej złudnego — twierdzi Somerville. Wszelako jeśli do niego dojdzie okaże się on tak totalnie niszczycielski, że określanie go mianem trzeciej wojny światowej będzie całkowicie nieadekwatne. Po prostu dlatego, że nie będzie już ona kontynuacją polityki środkami zbrojnymi, lecz *Omnicide* — zbiorowym zabójstwem właśnie. Przekonanie to jest podzielane przez większość uczonych, filozofów, ludzi sztuki, mężów stanu, choć nierzadko to, co Somerville określa mianem *Omnicide*, wyrażają oni za pomocą innej terminologii, że wymienimy chociażby takie, jak „potop nuklearny” czy „apokalipsa jądrowa”. Tym pierwszym pojęciem posłużył się ostatnio sam Gorbaczow w swym przemówieniu na moskiewskim forum „O świat bez broni jądrowej, o przetrwanie ludzkości”, mówiąc: „po wojnie jądrowej nie będzie już żadnych problemów, nie będzie komu usiąść już nawet nie przy stole, lecz przy pniu czy kamieniu rokowań. Z potopu nuklearnego nie ocaleje druga Arka Noego” („Trybuna Ludu” 17 II 1987). I choć pojęcie „potop nuklearny” ma tu znaczenie metaforyczne, to jednak w tym przypadku jest ono semantycznie identyczne z Somerville’owskim *Omnicide*.

W pracy pojawia się też termin „apokalipsa jądrowa” w sensie chrześcijańskiego rozumienia końca świata. Porównanie konfliktu termonuklearnego do apokalipsy jest nieadekwatne i mylące. Wszelako z dwojga złego: wojna jądrowa czy apokalipsa wybrałibyśmy — oczywiście wierząc w jej nadejście — tę ostatnią, ponieważ byłaby ona bardziej „humanitarna” w porównaniu z tą pierwszą. Jakoż zgodnie z tą przepowiednią najpierw pojawią się jeźdźcy apokaliptyczni na rumakach, zapowiedzą odgłosami trąb koniec świata, powstaną potężne grzmoty i ciemności i świat zniknie w przysłowiowym mgnieniu oka. Dlatego ów większy „humanitaryzm” apokalipsy w stosunku do potencjalnej wojny jądrowej polegałby na tym, że w wyniku jej zaistnienia nie byłoby krwi, bólów, cierpień, masowych oślepień, wyparowań, napromieniowań, słowem świat był i świata nie ma.

Tymczasem w potencjalnej wojnie jądrowej nie wszyscy ludzie zginą na raz, równocześnie w jakimś bliżej nie określonym przedziale czasu, lecz miliony, dziesiątki czy nawet setki milionów umierać będą w okrutnych cierpieniach całymi godzinami, dniami, tygodniami, a nawet latami. Jeszcze przecież dziś, a więc po czterdziestu latach od tragedii Hiroszimy i Nagasaki, w miastach tych umierają ludzie na chorobę popromienną. I na tym polegałby największy tragizm i zarazem bezsens potencjalnego konfliktu jądrowego. Wraz z epoką jądrową wojna przestaje być wojną, staje się zbiorowym zabójstwem ludzkości, powiedzmy więcej — **ż y c i o b ó j s t w e m**. I choć w pracy prezentowane są różne co do tego zdania, to jednak myśl ta przewija się przez nią jasną nicią. Zresztą sygnalizuje ją już przerażający w swej wymowie rysunek na obwolucie książki, przedstawiający siedzący na ocalałym kawałku muru szkielec człowieka z dwoma trąbkami w zębach, wokół niego zaś czaszki i kości ludzkie.

Odnosząc się do tezy Somerville’a niektórzy komentatorzy, m.in. Leo Groarke (s. 27—32) wysuwają postulat *relatywizacji* podejścia do analiz skutków wojny jądrowej. Zgadza się z nim pod warunkiem, iż będzie ona zbiorowym zabójstwem w przypadku totalnego, lepiej globalnego charakteru, nie dzielają natomiast jego punktu widzenia w sytuacjach wojen ograniczonych, wojen termonuklearnych. W dyskusji tej jesteśmy jednak po stronie Somerville’a. Po prostu dlatego, że pojęcie wojna „ograniczona” ma zastosowanie jedynie do wojen konwencjonalnych, przynajmniej na obecnym jeszcze ich etapie, do wojen natomiast z użyciem środków termonuklearnych jest ono zupełnie anachroniczne. To prawda, że wojna jądrowa może rozpocząć się w różny sposób, a więc i od wojny konwencjonalnej, ale użycie nawet jednej bomby termonuklearnej pociągnie za sobą



reakcję łańcuchową. I choć to stanowisko nie znalazło w pracy swoich oponentów, to jednak jest ono jednym z wielu mitów powstałych wokół potencjalnej wojny jądrowej.

I właśnie kolejną mocną stroną recenzowanej pracy jest jeszcze jedna próba demitologizacji broni termonuklearnej jako środka zabezpieczenia pokoju światowego. Pisze np. o tym w swym komentarzu W.C. Gay (s. 11—25). Wśród istniejących mitów wymienia on: (1) mit o nieprawdopodobieństwie wojny nuklearnej, (2) mit o zwycięstwie w wojnie nuklearnej, (3) mit ciągłego odstraszenia, (4) mit parasola atomowego i wiele innych. Jest to próba niekonsekwentna, bo równocześnie ten sam autor do mitów zalicza społeczne przekonanie o „niemożliwości przeżycia w wojnie jądrowej” oraz mit o „niemożności przywrócenia następstw spowodowanych taką wojną”. Nie są to bynajmniej mity, lecz potencjalne prawdy.

Według naszego przekonania u podstaw brania potencjalnej prawdy za mit spoczywa fakt, iż zarówno Gay, jak i Somerville nie wzięli pod uwagę rezultatów badań nad „termonuklearnym latem” i „termonuklearną zimą” — rezultatów będących dziełem zwłaszcza „Ruchu lekarzy przeciwko wojnie atomowej”. Różnica czasu zapewne usprawiedliwia autorów i wydawców, ale przecież nie można przekonująco udowodnić tezy o wojnie jądrowej jako zbiorowym czy powszechnym zabójstwie ludzkości bez ukazania technologicznej istoty wojny termonuklearnej. Jest to bez wątpienia pierwsza — obok wymienionych pozytywnych — słabsza strona recenzowanej pracy.

Druga — to swoisty immanentyzm metodologiczny polegający na traktowaniu wyścigu zbrojeń, wzrastającego zagrożenia nuklearnego jako procesu immanentnego współczesnej ludzkości. Tymczasem proces ten miał i ma charakter historyczny i klasowy, rządził się i rządzi prawami przyczyny i skutku, skutku i przyczyny, prawami akcji i reakcji, reakcji i akcji. I tylko w tym kontekście można zrozumieć i wytłumaczyć tak niebezpieczny wyścig zbrojeń.

Trzecia słaba strona pracy, to abstrahowanie (z wyjątkiem Somerville'a) od długiej, bo liczącej już sobie 135 propozycji rozbrojeniowych krajów socjalistycznych — propozycji, które — przyjęte chociażby w części — uczyniłyby świat o wiele bezpieczniejszym niż jest. Wprawdzie książka ukazała się już po epokowych wręcz propozycjach Gorbaczowa, ale z perspektywy czasu wolno zasadnie powiedzieć, iż ich praktyczny charakter wyprzedza wyraźnie teorię pokoju. Autorzy niektórych artykułów, zwłaszcza U.A. Fox, R. E. Santoni czy R. Lithe (s. 113—158) słusznie podkreślają, iż jednym z istotnych źródeł zagrożenia termonuklearnego jest „brak zaufania” pomiędzy dwoma supermocarstwami. O deficycie nowego myślenia i zaufania mówił też we wspomnianym przemówieniu Gorbaczow — ale przecież to właśnie Związek Radziecki ogłosił jednostronne moratorium na wybuchy jądrowe, nie spotykając się z wzajemnością.

I w związku z tym czwarta istotna słaba strona pracy: poszukiwanie przyczyn zagrożenia nuklearnego w różnych czynnikach — psychologicznych, etycznych i innych — podczas gdy u źródeł niezgody Reagana na propozycje Gorbaczowa spoczywa znana przecież, zwłaszcza uczonemu amerykańskiemu dewiza przyświecająca SDI — „Kto panować będzie w Kosmosie, włądać będzie również Ziemią”. Mimo tych słabszych stron recenzowana praca jest ważkim wydarzeniem w literaturze filozoficzno-polemologicznej i dlatego zasługuje na uważne przestudiowanie przez czytelnika polskiego.

*Józef Borgosz*